NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIŚ 12 STRON DRUKU.
Rok VII. Kraków, sobota 28 czerwca 1924 Nr. 143

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu [illegible] Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 141.123 [illegible] Kraków Nr. 440.630.
Wszelkie [illegible] nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty [illegible] Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya [illegible] nie zwraca. Za inseraty Redakcya nie odpowiada.
Redaktor [illegible] przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·10, nadesłane Zł. 0·30, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1 szp. na 1-szej stronie Zł. 0·50. gratulacye Zł. 5·00, inseraty zamiejscowe o 50% zagraniczne o 100% droższe

Redakcya „Przeglądu Kupieckiego" [illegible] wiadomość, że dopłaty do patentów [illegible] uskutecznić czekami P. K. O. w ten sposób, że można je wpłacić czekiem P. K. O. **Nr. 38.070,** nie zaś jak mylnie w Nr. 26 podano Nr. 38.010.

Sejmowa krytyka p. Grabskiego.

Kraków, 27 czerwca

(sn) Ostra krytyka, z jaką spotkał się p. Grabski jako minister skarbu w ciągu dyskusyi budżetowej i to prawie ze wszystkich stron, mogłaby się napozór wydać niesprawiedliwą. Po raz pierwszy właściwie wydaje obecnie Sejm sąd o działalności sanacyjnej p. Grabskiego a w każdym razie po raz pierwszy rozpatruje szczegółowo owoce jego działalności. Wszakże owoce te są bardzo doniosłe a ubiegłe 6 miesięcy urzędowania p. Grabskiego są niewątpliwie okresem przełomowym w dziejach Polski i to w znaczeniu dodatniem. Czyż by więc istotnie Sejm popełniał niesprawiedliwość wobec człowieka zasłużonego dla ojczyzny, jak tego przykłady znajdujemy niejednokrotnie w historyi?

Zarówno treść zarzutów stawianych p. Grabskiemu jak i rzadka jednomyślność co do nich przeciwnych stronnictw wykazują jednak, że ta ostra krytyka jest w pełni uzasadniona. Nie będziemy wdawać się w rozpatrywanie poszczególnych zarzutów, gdyż są one znane ze sprawozdań sejmowych. Stwierdzamy jedynie, iż sprowadzić je można do zasadniczego zarzutu, że rząd uprawia jednostronną politykę fiskalną a nie liczy się zupełnie z postulatami życia gospodarczego, co więcej, w ślepym swym optymizmie lekceważy zupełnie głosy ostrzegające, że zaniedbywanie odpowiedniej polityki gospodarczej rychło pomści się w dziedzinie fiskalnej. Jest to niewątpliwie osobistą winą p. Grabskiego i wypływem jego charakteru, którego zasadnicze rysy od dawna już są w opinii społecznej ustalone. Nawybitniejszą jego cechą jest prostolinijność o zabarwieniu do ktrynerskiem. Dzięki niej właśnie był p. Grabski przed 6 miesiącami „the right man in the right place", ona to bowiem umożliwiła mu tę brutalność, jakiej trzeba było, aby przeciąć gordyjski węzeł deficytów budżetowych i inflacyi. Żaden inny ze znanych w Polsce finansistów nie był zdolny do tak radykalnego ujęcia sprawy podwyższenia podatków, która to sprawa była sednem rzeczy.

Dokonawszy tego czynu nie objawił jednak p. Grabski innych zalet męża stanu, do których w pierwszym rzędzie należy sztuka przewidywania. P. Grabski nie tylko nie przewidział kryzysu gospodarczego, który musiał nastąpić w związku ze stabilizacyą waluty, ale nie chce go nawet obecnie widzieć, choć oznaki jego mnożą się dookoła. Prostolinijność p. ministra skarbu przestaje być w tych ogromnie skomplikowanych problemach zaletą a staje się niebezpieczną wadą, gdyż czyni go ślepym na sygnały niebezpieczeństwa i głuchym na głosy przestrogi.

Nie dziwi nas, że p. Grabski oburza się na ostry ton krytyki sejmowej i że niezadowoleniu swemu dał nawet wyraz przez ostentacyjne wyjście z sali w czasie dyskusyi. I ten rys pozostaje w zupełnej zgodności z ogólnym charakterem jego umysłowości, wręcz niedostępnej dla argumentów niezgodnych z własnem jego zdaniem. Tem niebezpieczniejszem jednak właśnie przez to okazuje się udzielenie temu rządowi ponownych pełnomocnictw w żądanych przez niego szerokich rozmiarach.

Jedna jeszcze rzecz pogarsza sytuacyę p. Grabskiego. Oto okazał on dotychczas dość nieszczęśliwą rękę w doborze swych współpracowników. Będąc sam człowiekiem o silnej indywidualności nie znosi koło siebie ludzi fachowych, którzyby pomysłom jego przeciwstawiali swą wiedzę lub swe doświadczenie. Stąd to zapewne pochodzi niechęć jego do urzędników z Małopolski i systematyczne usuwanie ich z placówek centralnych, przynoszące państwu niepowetowane szkody.

Mimo surowej krytyki rządu nie robi jednak dyskusya budżetowa wrażenia, jakoby zanosiło się na ustąpienie p. Grabskiego. Na przeszkodzie stoi niechęć Sejmu do wywoływania przesilenia gabinetowego w sytuacyi bardzo trudnej. Ważniejszą jeszcze przeszkodą jest jednak brak odpowiedniego następcy. W krótkim czasie istnienia Polski wypróbowano już bowiem wszystkie rzeczywiste czy urojone talenty, tak, iż brak już obecnie kandydata na stanowisko ministra skarbu. W tem leży główna siła pozycyi p. Grabskiego w obecnej chwili.

O równouprawnienie języka żydowskiego na kresach.

Przedstawiciele Koła Żydowskiego u min. Huebnera. — Zakaz przemawiania po żydowsku na zgromadzeniach — niezgodny z konstytucyą. — Pismo Koła Żydowskiego do min. Huebnera.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26. 6 (Sin). Projekt o samorządzie na kresach wypracowany obecnie przez ministerstwo dla spraw wewn. nie uwzględnia w zupełności języka żydowskiego. W związku z tem odbyli pos. Reich i Grünbaum konferencyę z min. Hübnerem, podczas której wskazali, że nowy projekt nie dopuszcza zwracania się w języku żydowskim do władz na równi z językami innych mniejszości narodowych. Min. Hübner odpowiedział, że w takim wypadku musiałby być język żydowski równouprawniony w całem państwie a to stać się nie może...

Dr Reich próbował ponownie wskazić, że istotnie chodzi o język żydowski na kresach, gdzie znajdują się Żydzi między młotem a kowadłem. Minister odrzekł jednakowoż, żenic na to nie może poradzić.

Odnośnie do zakazu przemawiania na zgromadzeniach w języku żydowskim, wyraził się min. Hübner, że zakaz ten uważa za niezgodny z duchem konstytucyi i przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia, które położą kres szykanom.

* * *

Warszawa, (Sin). Koło Żydowskie wysłało następujące pismo do p. min. spraw wewnętrznych:

Nawiązując do rozmowy p. ministra z członkami naszego prezydyum, w trakcie której p. minister oświadczył nam, że spraw języka urzędowego na kresach jest już przesądzona, że w załatwieniu nie uwzględniono języka żydowskiego i że w tym kierunku nie może nastąpić żadna zmiana, pozwalamy sobie dodatkowo na tej drodze zastrzedz się przeciw temu nowemu ukróceniu praw ludności żydowskiej.

Przypominamy, że na kresach żyje ludność żydowsa w znacznym odsetku i że ludność ta zwłaszcza w większych miastach stanowi nieraz większość mieszkańców. Byłoby zatem dotkliwą krzywdą, gdyby potrzeby i postulaty tak znacznego odłamu społeczeństwa pozostawiono bez uwzględnienia. Zwracamy nadto uwagę na bardzo ważną okoliczność, że przez takie krzywdzące załatwienie tej piekącej kwestyi ludność żydowska znajdzie się w bardzo przykrej sytuacyi wobec innych odłamów społeczności miejscowej. Ludność żydowska bowiem nie mając ustawowo zagwarantowanej swobody używania włsnego język mimo zasady ustalone w konstytucyi i w traktacie o mniejszościach zmuszona będzie do wyboru jednego z języków innych, co wywoła tem silniejszy antagonizm. Taki stan rzeczy zmusza ludność żydowską do odgrywania wbrew swej woli roli biernego narzędzia na niekorzyść tejże ludności. Wobec powyższego stanu rzeczy uprzejmie prosimy o rewizyę poglądów w tej sprawie oraz uwzględnienie praw i postulatów ludności żydowskiej co do języka przy uregulowaniu kwestyi na kresach jak niemniej w całym państwie.

Wczorajsze obrady Sejmu.

Obrady nad budżetem min. handlu i przemysłu. — Mowa posła Wiślickiego. — Francuzi mają z nami traktat a handlują z Rosyą.

Sin. Warszawa. (Telefonem) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do 10 części preliminarza budżetowego, dotyczącej budżetu ministerstwa przemysłu i handlu. Referował poseł Kosydarski.

W dyskusyi zabrał głos pos. Malinowski (Wyzwolenie), następnie pos. Kwiatkowski (NPR) poczem przemawia

POS. WIŚLICKI (Koło żyd.)

stwierdzając na wstępie, że niema w Polsce nikogo, dla kogoby p. Grabski nie był wspólnikiem (wesołość). Wszyscy uważają sytuacyę za złą, tylko dla p. Grabskiego nie jest ona najgorszą. Sanacya skarbu bez sanacyi całokształtu życia gospodarczego jest absurdem, od powiednia polityka gospodarcza jest nieodzownym warunkiem udania się sanacyi.

Prem. Grabski jest do tego stopnia dyktatorem, że ministrowie jego odgrywają rolę dyrektorów departamentu (Głos: Już słyszeliśmy to raz. Pos. Wiślicki: Pan to słyszał, ale nie zrozumiał.) Tak np. min. rolnictwa złożył raz pewne oświadczenie na komisyi, gdy go poproszono, ażeby swe postulaty skonkretyzował na piśmie, okazało się, gdy pismo do komisyi nadeszło, że zawiera ono całkiem coś innego, aniżeli to co minister mówił w komisyi. Stało się to dzięki cenzurze p. Grabskiego.

Min. handlu i przemysłu jest niesamodzielne, nie załatwia wszystkich spraw, które tam należą; wskutek tego np. min. spraw zagran. załatwia sprawy, które stanowczo powinny się znajdować w rękach min. handlu.

Jak długo istniała fatalna dewaluacya pieniądza, to wszyscy ubezpieczali się przed nią lokując kapitał w towarach. Taki stan rzeczy trwał aż do wprowadzenia w życie ustawy waloryzacyjnej, z tą chwilą rozpoczęła się dla handlu i przemysłu wskutek braku planu działania ze strony rządu sytuacya katastrofalna, która niewiadomo kiedy się skończy. P. Grabski dba tylko o należyte przyciśnięcie śruby podatkowej; mnie i moich wyborców podatki nie bolą, ale gdy rolnicy zmuszeni będą dla spłacenia podatków sprzedać ostatnią koszulę wtedy podniosą się głosy protestów bo wtedy ściąganie nadmiernych podatków będzie niesprawiedliwe.

Nie można w polityce gospodarczej kierować się ideami lewicowymi, ostatnio przez zamknięcie granic dla wywozu zboża straciliśmy zagraniczny rynek zbożowy, który zajęła Rosya. I nie mogło się stać inaczej, jeśli u nas wciąż na Rosyę patrzy się jak na gniazdo bandytów, a nie chcemy widzieć tam państwa urządzonego i starającego się o zagraniczne rynki zbytu. Kiedy wreszcie wywóz zboża zagranicę u nas umożliwiono usunięto pośredników-Żydów a oddano pośrednictwo organizacyi chrześcijańskiej, która zboże sprzedała Niemcom.

Premier w ekspose swojem nie wspomniał wogóle o handlu, niedoceniając jego znaczenia, natomiast podkreślił, że pośrednictwo podraża bardzo artykuły wszelakie i jest powodem drożyzny. Kto jednak jest pośrednikiem i kto podraża okazuje się przy zbożu. Podatek obrotowy tutaj jest czterokronie ściągany przez rząd, raz kiedy zboże dostaje się do młyna, kiedy młyn je odstawia kupcom, ci piekarzom, a oni wreszcie konsumentom. Po przejściu tej kolejki i opłaceniu za każdym razem podatku obrotowego najważniejszy artykuł spożywczy, jakim jest chleb, drożeje o 22 procent. Najdroższym pośrednikiem jest więc rząd, a nie Żydzi!

W dziedzinie podatkowej dzieją się przytem nadużycia. Pewien dyr. departamentu, który załatwiał skargę kupca lwowskiego z powodu wymierzenia kilkakrotnie tego samego podatku oświadczył, niech zapłaci i tak nie zbiednieje!

Dużo się mówiło o traktacie handlowym z Rosyą. Co min. handlu zrobiło dotąd, aby pozyskać rynek zbytu w Rosyi dla naszego przemysłu? Dlaczego nie wyzyskało min. handlu momentu, kiedy Rosya i Niemcy były poróżnione z powodu zajścia w rosyjskiej delegacyi handlowej w Berlinie?

Mamy z Francyą traktat handlowy, który nas dużo kosztuje, ale gdzie dla Polski otwiera się dobra okazya dla handlu zagranicznego, tam Francuzi nas ubiegają. Francya natychmiast skorzystała z nieporozumienia niemiecko rosyjskiego dla pozyskania rynku w Rosyi, a wynik wyborów we Francyi potwierdza to tylko.

Dlatego trzeba nam polityki gospodarczej śmiałej i rzutkiej, u nas natomiast panują hasła obrachunków politycznych i polityki szowinistyczno-eksterminacyjnej, trzeba do współpracy zaprosić wszystkich obywateli (Głos na prawicy: A ile to ma kosztować? Pos. Wiślicki: Jestem kupcem za towar, który się daje, szczerze, jeśli p. Głąbiński będzie chciał mówić z nami to my nie damy się kupić).

Żydzi w Polsce są predestynowani do tego, ażeby odgrywać rolę pośredników w handlu między Polską, a zagranicą, polska ekspanzya gospodarcza powinna się też dlatego posłużyć

W epoce wymarcia wszelkiego twórczego ducha, braku polotu, robotnicy palestyńscy w pogoni za wielkim [illegible] dokonywują nadludzkim wysiłkiem [illegible] doniosłych czynów.

Edward Bernstein.

[illegible] o Zyd. Funduszu Narodowym

Żydami. My przyniesiemy [illegible] rzutkość i energię i dlatego wal[illegible] dla wyparcia nas z handlu będzie t[illegible] przynieść państwu szkody.

Min. handlu i przemysłu, [illegible] dotychczas nie okazało troski ani dbałości o [illegible]stwo, ani o rzemieślników, za którymi [illegible] się, gdy w szeregu miast zabroniono [illegible] rzemieślnikom Żydom wykonywani[illegible] ponieważ nie byli przyjęci z powo[illegible] wyznania do cechów.

W okresie sanacyi skarbu musi ustać i nieprzyjazne odnoszenie się do mniejszości narodowych, w szczególności do ludności żydowskiej.

Następnie zabrał głos pos. Roguszczak (NPR), który omawia sytuacyę w przemyśle gornośląskim. W dalszym ciągu przemawiali pos. Dunin (Ch. D.), pos. Rozumek, poczem wygłosił przemówienie pos. Wierzbicki (ZLN).

Rząd niemiecki zgodzi się na kontrolę wojskową sprzymierzonych.

Berlin. 26. 6. PAT. Posiedzenie rady gabinetu, na którem ma być powzięta uchwała w sprawie przyjęcia kontroli wojskowej, odbędzie się prawdopodobnie dziś. Przyjęcie kontroli wojskowej przez rząd niemiecki jest zapewnione,

* * *

Berlin, 26. 6 PAT. Gabinet rzeszy odbył wczoraj narodę wsprawie odpowiedzi na notę konferencyi ambasadorów, dotyczącą kontroli wojskowej w Nieczech. Nie powzięto jednakże żadnej decyzyi. W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie gabinetu na którym zapadnie ostateczna decyzya w tej sprawe. Można twierdzić z wszelką pewnością, że rząd Rzeszy przyjmie w zasadzie żądania sojuszników.

Mussolini przeprowadzi reformę partyi faszystów.

Berlin. 26. 6. PAT. Berliner Tgblt donosi z Rzymu: Mussolini zamierza nie zwoływać izby aż do jesieni, a w międzyczasie rądzić w duchu pojednawczym. Znienawidzona przez opozycyę tzw. czarna milicya ma być o tyle zreformowana, że będzie zamieniona w oddział podległy ministerstwu wojny i przynależna do armii. Skoro to zostanie przeprowadzone, wówczas późną jesienią nastąpi otwarcie barlamentu.

Prasa o mowie Mussoliniego.

Rzym. 26 6. PAT. Omawiając przemówienie Mussoliniego, wygłoszone w senacie, prasa umiarkowana i liberalna oraz faszystowska wyraża zadowolenie z tendencyi do współpracy podkreślonej w przemówieniu Mussoliniego, prasa opozycyjna zaś pochwalając tendencye wskazuje niedwuznacznie a konieczne rozpoczęcie realizacyi normalnych warunków życia od wewnętrznej pacyfikacyi partyi faszystów.

Opozycyjny Corriere della Sera omawia w sposób dość gwałtowny manifestacye faszystów jakie miały miejsce w Bolonii i zaznacza, że stanowią one kontrast do wezwania Mussoliniego do zgody. Dziennik zauważa, że zgody nie można osiągnąć nigdy sianiem postrachu.

Przygotowania Włoch do konferencyi międzysojuszniczej.

Rzym, 26. 6 PAT. Dzienniki donoszą, że rząd włoski przyjmie zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi międzysojuszniczej, która odbędzie się w Londynie 16 lipca br.

„Żydzi zamordowali Matteottiego“ – stwierdza Gazeta Warszawska.

Sin Warszawa. (Telefonem). Wczorajsza „Gazeta Warszawsk“ ogłasza artykuł wstępny pt. „Międzynarodówka przeciw narodom“, w którym autor dochodzi do wniosku, że sprwcami morderstwa dokonanego na Matteottim są... Żydzi(!!).

Międzynarodowe organizacye masońskie, kierowane przez Żydów, a z drugiej żydowskie organizacye narodowe utworzyły międzynarodówkę, która ma występować przeciwko poszczególnym narodom. Obecnie akcyę swoją, jak to stwierdza „przenikliwy“ autor artykułu w Gaz. W., międzynarodówka skierowała na Włochy, dla wywołania niepokojów w tem państwie.

Bez komentrzy!!

Posłowie małopolscy przeciw upośledzeniu Małopolski.

Sin Warszawa. (Telefonem). Wczoraj odbyli posłowie i seeatorzy małopolscy konferencyę w sprawie majątku b. Galicyi.

Zebranie zagaił sen. prof. Thulie, sen. Kedzior wskazał na traktowanie Małopolski przez p. Grabskiego, podając szereg przykładów, jak np. ominięcie Małopolan przy organizacyi Banku Gospodarstwa krajowego, aczkolwiek młopolski Bank Krajowy był podstawą tej nowej instytucyi bankowej.

Po żywej dyskusyi postanowiono odbyć ponownie zebranie, na którem zostanie wybrany komitet z określonym zakresem działania.

Incydent z ministrem Huebnerem nie wywoła przesilenia gabinetowego.

Sin Warszawa. (Telef.) W kołach poselskich omawiają wczorajszy incydent z min. Hubnerem. Wedle opinii posłów lewicowych, formalnie p. Hubner uzyskał wczoraj votum zaufania, gdyż skreślono jedynie kwotę 100 złotych z funduszu przeznaczonego na policyę państwową. Jest to zatem votum nieufności dla dyrekt. bezp. publ. de Loges, który też podał się do dymisyi.

Jak siędowiaduje, lewica dąży do uniknięcia ostrego przesilenia gabinetowego. Dymisya min. Hubnera nie została przyjęta przez prem. Grabskiego.

Listy z Londynu.

IV.

Wembley i polityka. — Imperyum i jego upiory. — Londyn w lecie. — Polowanie na ludzi. — Coś nieoś z teatru. — Angielski Jan Chryzostom Pasek. — Najbardziej zadowolony człowiek w Anglii.

(Od naszego korespondenta)

Dla mnie, nie-Anglika, jest Wembley przedewszystkiem dziełem pokoju i odbudowy. Ścieżką ku zapomnieniu grozy wojennych lat. Pełnym otuchy przykładem, że duch ludzki, jest równie silnym i twórczym w dziele budowy, jak w dziele zniszczenia. Jeszcze tonie „Cenotaph" w powodzi wieńców i kwiatów („Cenotaph" to nagrobek, wzniesiony „Przesławnym Zmarłym" ostatniej wojny w samym środku pełnej zgiełku drogi obok parlamentu, katedry Westminsterskiej, ministerstw wojny i pokoju. Downing—Street — najświętszem miejscu Anglii). Jeszcze niezatartą jest pamięć wojny. Jakżeby inaczej? Dopiero wczoraj widziałem poważną matronę, składającą wspaniały wieniec róż u stóp kolumny: „Poległym bohaterom — jedna z matek"; i skromnie ubrane kobiety, rzucające wiązki bławatków i niezapominajek na stos kwiecia, i długi, długi szereg innych postaci, które przyszły hołd złożyć „Przesławnym Zmarłym". Lecz Wembley jest dowodem, że te oznaki pietyzmu wobec ofiarnej przeszłości nie są jedynem źródłem, u którego czerpie naród treść przyszłości.

Wembley, „wystawa Imperyum Brytyjskiego, to potężne miasto, wybudowane w ciągu roku na cichem do niedawna przedmieściu londyńskiem. Wembley, to miniatura tego imperyum, które rozsiadło się w wszystkich pięciu częściach świata i na jednej piątej części jego powierzchni. To żywy obraz techniki, handlu, przemysłu, rolnictwa, kultury, sztuki i obyczajów tej wielkiej organizacji siły, która nosi miano imperyum brytyjskiego. Pod względem rozmiarów, przedsiębiorczości i urozmaiceń przewyższa Wembley wszystkie dotychczasowe międzynarodowe wystawy. W drugim dniu Zielonych Świąt zwiedziło wystawę 350.000 ludzi; obecnie liczba zwiedzających wynosi przeciętnie 150.000 dziennie.

Znaczenie tej wystawy nie wyczerpuje się jednakowoż na tem, co tam można zobaczyć. Jej geneza, budowa i cele leżą w sferach innych, aniżeli handel i przemysł. Wembley ma się stać jednym z węzłów, łączących odległe części wielkiego imperyum. W ten dzwon politycznej jedności, biją też wszystkie „imperyalne" uroczystości, które od dwóch miesięcy olśniewają oko widza, lub rozsyłane są przez radio do wszystkich pięciu części świata. A jednak i sam eksperyment i nerwowy nacisk, jaki nań kładą oficyalne i patryotyczne koła są tylko dowodem, że „źle się dzieje w państwie duńskiem". Imperyum się rozluźnia. Odśrodkowe tendencye się wzmagają. W Kanadzie rozprawiają głośno o możliwych korzyściach przyłączenia się do Stanów Zjednoczonych lub utworzenia niepodległej republiki lub — pozostania w luźnym związku z Imperyum. Australia z niepokojem stwierdza że — geograficznie wprost — nie w Anglii, lecz w Ameryce leży dla niej obrona przed budzącą się potęgą Azyi. Indye żądają na razie politycznego stanowiska dominiów, lecz na jak długo? W Południowej Afryce przyniosły odbyte przed trzema dniami wybory zupełne zwycięstwo przeciwnikom przynależności do Imperyum. Irlandya domaga się (i otrzymuje je) prawa mianowania swych własnych ambasadorów i innych atrybucyi zupełnej niezawisłości. Przed kilku tygodniami wzbraniała się Kanada ratyfikować traktat łożański, zawarty w jej imieniu przez rząd brytyjski.

Od dawna trudzą się prawnicy nad pytaniem, czy jest imperyum brytyjskie państwem związkowem, czy związkiem państw, czy luźnem przymierzem, czy też — w myśl prawa obowiązującego formalnie do dnia dzisiejszego — jednolitem państwem, opartem na bezwzględnej suwerenności parlamentu w Londynie. Anglicy szczycili się zawsze, że to ich imperyum nie może być ujęte w logiczne ramy istniejących prawnych instytucyi. (Brak surowej logiki zaliczają Anglicy do swych narodowych zalet). Zapomnieli jednak, że logika nauki jest często tylko odbiciem logiki faktów. Lloyd George wyszydzał podczas ostatnich wyborów próby konserwatystów wzmocnienia imperyum przez przychylne dominiom i koloniom taryfę celną: „Konserwatyści chcą związać imperyum zdechłymi rakami" — mówił, czyniąc aluzyę do ich planu zwolnienia dominiów od cła na konserwy rybne i owocowe. A przecież „zdechłe raki" są jednym z pozytywnych środków przeciw rozkładowi. Inne partye nie mają ich wiele. A Wembley, którego celem jest wzmocnienie jedności państwa, z natury rzeczy podkreślać musi fakt, że polityczna solidarność jest nierealną, bez gospodarczej solidarności. Ta zaś znajduje wyraz przedewszystkiem w jedności celnej. Jednakowoż — Anglia od 80 lat odrzuca protekcyjną ochronę celną. Hasła Cobdena i Brighta nie straciły jeszcze uroku w oczach mas angielskich. „Protection" rozbiła w puch w 1906 roku konserwatywny rząd Balfoura i Chamberlaina; „protection" zniszczyła w 1923 roku rząd Baldwina! Oto błędne koło przyszłych losów wielkiego imperyum na terenie międzynarodowej polityki. Wembley, to przypomnienie problemu.

Przedwczoraj odrzuciła Izba Gmin większością sześciu głosów (278 przeciw 272) ponowny wniosek Baldwina o przyznanie dominiom ulg cłowych. Za wnioskiem głosowało wiele liberałów i socyalistów. Za wnioskiem głosował też Lloyd George! Imperyum w niebezpieczeństwie..

Te możliwości leżą jednak na razie zbyt daleko, aby mogły odebrać Londynowi tę beztroską wesołość i świeżość, którą go ozdabia lato. Bo — doprawdy — żadna stolica europejska nie jest tak piękną w lecie, jak Londyn. Miasto kąpie się w zieleni. Nie odnosi się to, rzecz jasna, do City lub Piccadilly lub Oxford-Street, lecz — w tych częściach miasta nikt nie mieszka. Pustoszeją one wieczorem, kiedy kupcy i urzędnicy przenoszą się do tych wielkich przestrzeni, usianych ogrodami i małymi domkami — do właściwego Londynu. Tu panuje sielska cisza i spokój. Trudno wprost pojąć, że tylko dziesięć minut drogi dzieli nas od jednego z najbardziej ruchliwych centrów świata.

W ostatnich dniach stały się jednak te spokojne ulice trochę niebezpieczne. Zamieniły się one na amerykańską preryę a londyński obywatel w bawoła lub dzikiego rumaka. Młode pokolenie ćwiczy się w pięknej sztuce lassa i chwyta przechodniów lub ich cylindry. Co się stało? Do Wembley zajechało 120 cowboyów z Kanady wraz z dzikimi wołami i końmi. Od tygodnia odbywają się ich produkcye na wielkiem stadyum wemblijskiem. Sztuka lassa tryumfuje. 50.000 rozgorączkowanych widzów przypatruje się dziennie temu dziwu. Pojętna zaś młódź z powrozami w ręku propaguje po ulicach miasta — na swój sposób — ideały imperyalnej jedności.

Natomiast sławna trupa Szekspirowska — „The Old Vic" — uzyskała niedawno rekord, grając jedną z najlepszych komedyi Szekspira („The Taming of the Shrew" — „Ułaskawienie przekornego") przed 120 widzami i uzyskując 35 funtów za sprzedane bilety. Nie znaczy to, że się Londyn odnosi z brakiem pietyzmu do Szekspira. Przynajmniej. Szekspir grany jest przez cały rok prawie nieprzerwanie w starym teatrze „Old Vic". A gra ny tam jest z wzruszającą prostotą i z świadomym celem zachowania prawdziwej, oryginalnej tradycyi szekspirowskiej. Nie Szekspir

Wszystko.

Braciom—poetom.

Daremnie kurczę się w sobie, żyły rozstrzępiam
[zbolałe!
Żadnego nie schwycę wiosła — żadnej nie czepię
[się fali —
Jestem już tylko zduszonym, cichym, powolnym
[finałem;
Żadna się radość magiczna na mózgu tętent nie
[zwali!
Wszak nigdy dłoni nie chciałem na pulsie położyć
[świata!
Nieprawda —
chciałem — trzymałem — i trzymać będę!
Ziemia finałów! podnieść kurtynę! Twórczości
[dreszcze!
Ostatni Apostata
metalem słowa ujarzmię przestrzeń!

Wiem, że już jest coś — a że wszystko będzie
dostojnością ohydy, piękna majestatem — —
błękit przedświtów będzie czysty jak dzieci oczęta,
rozedrę na Arymanie jedwabną, miękką szatę —
Kabbalah będzie święta,
Kabbalah będzie piękna jak słowiański wieczór,
Ejn — Sof rzeczywiście przekroczy swe granice —
Pamiętam,
jam wszystko wiedział, jam wszystko przeczuł,
gdy cichą modlitwą dyszały ulice — — —

Ciągle mi się majaczyło Zmartwychwstanie Słowa
czerwona cegła poezyi masywnych!
Skandowałem wszystkie tęsknoty — skandowałem
[od nowa,
gdym myślał o waszych sercach popękanych, szty-
[wnych,
czujących regularnie według stałej normy!
Moja skroń była przeszyta na wylot —
mogliście ujrzeć jak wszystko w niej przybiera
[coraz inne formy
i do nieba kołata jak zbłąkany pilot!
mogliście z niej wydłubać proroctwo umęczonych:
Z pod bruków zaschniętych nowe źródło wytryśnie,
skłębi się wysiłek!
— — — — — — — — — — — —
My wiemy, wiemy wszystko - ziemia nas przyciśnie
i na żyły ropiące chłodny rzuci pyłek!
Słońce urzeźbi nam twarze —
otulimy się morzem,
chłodną, perlistą rosą młodzieńczych rozmarzeń!
my wiemy, wiemy wszystko —
wśrubowani w skwar południa i w północy ciem-
[ność,
w logiczność czterech murów, krajobrazów zmien-
[ność
MY WIEMY — WIEMY WSZYSTKO!

Izaak Deutscher.

Dwie książki o teatrze rosyjskim.

Rosya na emigracyi przoduje dzisiaj niemal w każdej gałęzi literatury, sztuki, czy teatru. Już przed wojną witał Paryż z entuzyazmem balet rosyjski i reprezentantów nowej sztuki rosyjskiej, przedewszystkiem Szagała, Archipienkę i Rawińskiego. Obecnie nie tylko Europa, ale także Ameryka i Azya mają sposobność zapoznać się czy to z sławnym baletem (Fokina, Edwardowa, Pawłowa, Lipowska); czy to z kameralnym teatrem Tairowa, czy też z moskiewskim teatrem artystycznym pod wodzą Raczałowa i Czechowej, czy też wreszcie z kabaratem rosyjskim „Niebieski Ptak", zjeżdżającym tymi dniami do Warszawy. W Berlinie wychodzi jedyne w swoim rodzaju literacko-artystyczne pismo „Jar Ptitza", redagowane po rosyjsku i niemiecku, które ma za zadanie zapoznać Zachód z nowemi prawami w poezyi i plastyce rosyjskiej. A Paryż nadal gości dziesiątki malarzy rosyjskich, którzy wciąż jeszcze tworzą egzotyczną wysepkę w tej stolicy świata, trapiącą swą żywotnością i oryginalnością. Wydawcy i księgarze zagranicą prześcigają się w wydawaniu dzieł o sztuce rosyjskiej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie plastyki i teatru.

geniusz ludzkości i ongi wielki syntetyk europejskiej myśli, grany jest w „Old Vic" lecz Szekspir-aktor i artysta, piszący sztuki gwoli zabawy ludu i dworu. „Sen nocy letniej" w „Old Vic" to nie poezyi i cudnego humoru pełna baśń, lecz „najbardziej zabawna komedya, nazywająca się „Sen nocy letniej", wraz z fraszkami nimf", którą grano w 1595 roku z okazyi weselnych uroczystości znakomitego pana angielskiego i o której Samuel Pepy, angielski Jan Chryzostom Pasek, pisał w swym pamiętniku w r. 1662: „Byłem w King's teatrze, gdzie widziałem „Sen nocy letniej", której nie widziałem nigdy przedtem i której nie będę oglądał nigdy potem, jako że jest to najgłupsza i najśmieszniejsza sztuka, jaką widziałem w życiu".

Lecz „Old Vic" nie ma monopolu interpretacji Szekspira. Bo grany on jest przygodnie w wielu innych teatrach londyńskich, oraz w letnich miesiącach przez sławną trupę w Statford-on-Avon, w uroczej mieścinie Szekspira, oddalonej o godzinę drogi od Londynu. I tak rozbrzmiał w tym tygodniu Londyn sławą panny Gwen Ffrangcon — Davies, która w „Regent's Theatre" stworzyła wzruszająco jasną i nową postać Julii, prawdziwie czternastoletniej Julii Capulet.

Lepszym rekordem poszczycić się może Bernard Shaw, uznany tu powszechnie za największego dramaturga angielskiego od czasów Szekspira. Ubiegłej środy grano poraz setny, bez przerwy i bez niewysprzedanego miejsca jego „Joannę z Orleanu". Lecz Bernard Shaw należy do tych wyjątkowych ludzi, którzy zyskują sławę już za życia. Była w tem dlatego pewna doza racyi, gdy oświadczył niedawno jeden mowca na publicznem zebraniu, że „najbardziej zadowolonym człowiekiem w Anglii jest Bernard Shaw". Wszystko przemawia za tem, że ta uwaga była uzasadnioną. Tym mowcą bowiem był nikt inny, jak — — Bernard Shaw.

JAKÓB FICHMAN.

Pięć wydawnictw hebrajskich.

W niedzielę odbędzie się w Krakowie wystawa książki hebrajskiej z ostatniego dziesięciolecia. Cenna praca wybitnego poety hebrajskiego i krytyka Jakóba Fichmana daje właśnie obraz wysiłków czynionych w ciągu ostatnich dziesiątek lat na polu wydawnictw hebrajskich. — Red.

Wydawnictwa, o których będę mówił, — stanowią ważne stopnie w rozwoju naszej młodej literatury hebrajskiej i nie są pierwszemi naszej literaturze.

Także w poprzednej epoce, znajdowały się tu i ówdzie jednostki, wydające od czasu do czasu świeckie książki hebrajskie. Jednakowoż wydawnictwa hebrajskie nie były wówczas instytucyą trwałą a wpływ ich na twórczość hebrajską był nieznaczny. Faktem jest, że Lebenson, Mapu, Gordon; Smolenskin i wybitni pisarze tej epoki wydawali sami swe pisma. Wiersze Gordona wydali miłośnicy literatury z okazyi jubileuszu jego twórczości. I on nie znalazł wydawcy. Nie trzeba podkreślać, jak ujemnie wpłynął ten fakt na pisarza hebrajskiego. Pomijając to, że nie każdy był w stanie wydać swoje pisma, a jeśli już wydał — nie doczekał się nigdy uznania za swą pracę, to przytem stała się literatura bezpańskim polem. Wydawnictwo książki zależało nie od talentu, lecz od pieniędzy. Nie było ludzi, którzyby redagowali, pobudzali i popierali twórczość żydowską a wiele talentów tej epoki zmarniało z braku poparcia.

Ben Awigdor,

ten młody marzyciel, który przybył do Warszawy w pierwszych latach dziewięćdziesięciolecia ubiegłego stulecia nie miał pieniędzy, lecz odznaczał się energią, i wiarą w twórczość hebrajską i własne siły. Siłą tą stworzył doniosłe dzieło. Fakt, że sam był utalentowanym pisarzem i związał z wydawnictwem książek swe najintymniejsze nadzieje, było tylko korzystnem dla jego dzieła. Ben Awigdor nie stał zdala. Nie tylko odczuwał ducha literatury, która przeżywała wówczas przełomową epokę i rozumiał kierunek nowego czasu, który powoli rozwijał się wówczas, lecz znał doskonale duszę ówczesnego czytelnika hebrajskiego. Epoka książeczek groszowych, małych a pięknych wydawnictw, które pojawiły się wówczas w literaturze hebrajskiej. jakby zwiastuny i pionierzy — była wiosną jego dzieła. Celem jego było skupić około siebie grupę młodych pisarzy, bliskich mu duchem realistów, mimo że sam realistą nie był. Zbliżony do Achad Haama i jeden z entuzyastów „Bnej Mosze" był romantykiem, jak każdy pisarz hebrajski owej epoki, romantykiem, duchem a więcej jeszcze stylem. On odczuwał tylko potrzebę realizmu. Realnym czynnikiem w nim był rozwinięty zmysł czynu, ruchliwość i wytrwałość w pracy. Był upartym i pilnym — zalety bez których trudno tworzyć.

A upartym był nietylko w zebraniu sił dla dzieła, lecz także w systemie swego działania. Fakt, że odłączył się od wydawnictwa „Achiasaf" i pozostał przez całe swe życie przeciwnikiem ducha skupienia, wszechwładnego w tem wydawnictwie, uwydatnił jego indywidualizm i zakreślił szerokie granice jego wydawnictwu. Ben Awigdor był jednym z pierwszych, którzy odczuwali potrzebę zburzenia muru, oddzielającego wymagania żydostwa i człowieka. Może nie w pełnej świadomości, lecz podświadomie przeczuwał, że li-

Natomiast my wiemy o naszym wschodnim sąsiedzie pod tym względem tak niewiele, że musimy czerpać wiadomości z obcych źródeł. W ostatnich czasach wyszły o teatrze rosyjskim dwie prace, kóre warte są, aby czytelnik polski zapoznał się z niemi. Jedna z nich ma dla nas tem większe znaczenie, że napisaną została przez Polaka, Eugeniusza Świerczewskiego i zajmuje się znanym i u nas reżyserem, dramaturgiem i teoretykiem teatru, N. N, Jewreinowem*). W galeryi reformatorów teatru rosyjskiego, zajmuje Jewreinow obok Stanisławskiego, Majerholda i Tairowa wcale wybitne miejsce, jakkolwiek metody jego nie wywarły na teatr Zachodu żadnego wpływu. Sam Jewreinow przypisuje sobie tę zasługę, że zburzył ostatecznie teatr naturalistyczny Stanisławskiego, przechodząc z jednej strony do teatru stylizowanego, z drugiej zaś opierając się na starym teatrze, który miał charakter czysto widowiskowy. Nie możemy na tem miejscu streszczać pojęć J. o dramacie i teatrze, zwłaszcza, że nie znamy teoretycznych jego prac, jak „Teatr dla siebie" i „Teatr, jako taki". Swierczewski zasłużyłby się niewątpliwie gdyby książki te przyswoił językowi polskiemu, co leżałoby o tyle w ramach jego kulturalnej działalności, ile że nosi się z zamiarem wydania dalszych monografii o teatrze rosyjskim. Wtedy dopiero możnaby ocenić dokładnie jego broszurkę o Jewreinowie, która poza pewnemi nieznacznemi usterkami językowemi i powtarzaniami, posiada swoją wartość, nie wychodzącą jednak poza ramy czysto informacyjne. Ze względu jednak na brak nawet informacyjnego materyału u nas w tym przedmiocie, należy się autorowi uznanie za jego sumienną pracę wzbogaconą licznemi notatkami bibliograficznemi.

Inny charakter mają zwierzenia wielkiego twórcy „teatru kameralnego" w Moskie, Aleksandra Tairowa**). Uznaje on zupełną suwerenność teatru poza wszelką literaturą dramatyczną i kontynuując zaczętą przez Jewrei nowa myśl „teatralizacyi życia" — żąda „teatralizacyi teatru". Tairow wychodzi w swej pracy reżyserskiej poza teatr stylizowany, zdążając ku „teatrowi syntetycznemu", pod którem to pojęciem rozumie on teatr złożony z wszelkich gałęzi dramaturgii, począwszy od tragedyi a skończywszy na balecie, pantomimie i operetce. Książka T. jest nadzwyczaj cennym dokumentem o rozwoju jego myśli reżyserskiej i winni się z nią wszyscy ci zapoznać, którym dobro teatru leży na sercu. Wprawdzie Tairow nie jest pisarzem i dlatego literackich wartości zwierzenia te nie posiadają, zbywa też jego wywodom na głębi (jaką np. w wysokiej mierze posiada książka Witkiewicza o Teatrze), — natomiast jest wielkim reformatorem teatralnym, wierzącym li tylko w moc twórczą aktora-mistrza, w przeciwstawieniu do wiary Jewreinowa w aktora-dyletanta.

Obu reżyserom jednak zarzuciliśmy bagatelizowanie literatury dramatycznej. Tairow czyni to całkiem otwarcie, twierdząc, że rozwój teatru przypada na te okresy, które nie posiadały literatury dramatycznej. Genialny reżyser i aktor, potrafi — jego zdaniem — podnieść teatr z największego upadku. Tairow obchodzi się na ogół bez „literatury" (gra arlekinady, pantomimy, scenizuje poematy muzyczne Delibesa, Dohnanyiego itd. układa na scenę demoniczno-fantastyczne nowe E. T. A. Hofmana), ale chętnie gra Racina, Claudela, Wilda, Scriba, a zatem dramaturgów nie piszących wyłącznie dla teatru, lecz głównie dla sztuki. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzisiejszy upadek teatru np. w Polsce należy w bardzo wielkiej mierze przypisać zanikowi twórczości dramatycznej u nas. Naszem zdaniem tylko nowy dramat syntetyczny, zdoła uratować teatr, o ile oczywiście na czele jego będą stali tacy ludzie, jak Osterwa, Szyfman lub Trzciński. Pod dramatem syntetycznym rozumiemy zaś taki rodzaj twórczości scenicznej, która doprowadza do równowagi stronę formalną i ideową utworu. Jest to powrót do widowiska jednak musi ono w ramach formalnych mieścić w sobie wielkie problemy i idee, walkę człowieka z otaczającym go światem, ścieranie się wrogich sił z sobą oraz do ostatecznych granic doprowadzoną dyalektykę, podobnie, jak to ma miejsce dzisiaj u Kaisera.

Julian Rottersman.

*) Nakładem „Życie Teatru", Warszawa 1924.

**) „Das entfesselte Theater" Krepenheuer berl., Potsdam 1924.

teratura hebrajska obejmie w przyszłości wszystkie kręgi życia i że na tej zdobyczy polega tajemnica jej bytu i przeszłości. Wskutek tego kończy wydawnictwo książek groszowych i daje nowe zarysy wielkiego planu, obejmując swym zakresem wszystko: książki naukowe, czytanki dla młodzieży, wydawnictwa, ludowe, oryginalne i tłumaczenia.

„Okres bohaterski" rozpoczyna się później, kiedy przystępuje do wydawnictwa

biblioteki hebrajskiej"

Dzieła, które nam dało z początku mnóstwo książek popularnych, naukowych, kilka tłómaczeń, a nadewszystko pierwsze zbiory pism najwybitniejszych pisarzy epoki i najmłodszych talentów. „Biblioteka hebrajska", która wydała świetne rezultaty była pierwszą oznaką zwycięstwa naszej młodej literatury. Szczupłe książeczki, które przynosiły nam dzieła Berdyczewskiego, Bialika, Pereca; Friszmana, Czernichowskiego Asza, Brennera, Szofmana, Kahana i Schneuera dochodziły do każdego zakątka. Wskutek swej świeżości usuwały książki ubiegłej epoki. Pozwalały zapomnieć o przeszłości i wnosiły nadzieję wielkiej twórczości hebrajskiej, która się miała w przyszłości objawić.

Z jego niezapomnianych dzieł należy podkreślić w owej epoce także wydawnictwo „Olam Katan" („mały świat"), „Hanurim" (młodzież) i „Hapedagog", które nam dały literaturę dla młodzieży i wniosły w obóz nauczycieli zaczątki myśli o nowożytnem wychowaniu. Wszystko, co czynił wydawca, (wspomnieć należy przytem z najwyższem uznaniem imię wybitnego redaktora wydawnictwa Sz. L. Gordona) czynił z miłością, oddaniem i wielkiem zrozumieniem. Któż z nas nie pamięta tych pierwszych wiośnianych zeszytów „Małego Świata", które pobudzały tak naszych wielkich pisarzy i poetów, jak i nas młodych - początkujących pisarzy do twórczości.

Jednak głównym jego dziełem pozostanie „Wielka biblioteka. W międzyczasie, w przerwie między „biblioteką hebrajską" a „biblioteką wielką" rozszerzyły i pogłębiły się zapatrywania Ben-Awigdora na literaturę, a kiedy „biblioteka hebrajska" miała na sobie jeszcze piętno młodzieńczości była „wielka biblioteka" tworem dojrzałym. W międzyczasie przejął wydawca myśli swego przeciwnika Achad Haama i zrozumiał, że literatura hebrajska nie obejmuje tylko literatury pięknej, że nie jest tylko literaturą epoki współczesnej i pragnął włączyć do swego olbrzymiego planu także wiedzę hebrajską i twórczość przeszłości. Lecz urzeczywistnienie tej myśli nie udało mu się. Plan był za szeroki, za utopijny. Najwybitniejszym jego błędem był brak kierunku. Biblioteka hebrajska, mimo wszystkich swych braków, była tworem harmonijnym. Różne książki wydawane przez nią nie usuwały jedna drugiej. „Biblioteka wielka" natomiast wprowadziła do jednego salonu obcych sobie, a nawet wrogich gości. Rabi Samuel Hanagid czuł się nieswojo we wspólnej siedzibie z Icchakiem Kaceneilsonem a Abraham Geiger z Jakóbem Fichmanem. Nie było jedności w dziele. Czytelnik hebrajski nie rozumiał chęci wydawcy wprowadzenia wszystkich działów twórczości hebrajskiej i pozostał zdala. Dzielny wydawca zakreślił sobie za szerokie granice. Dzieło się nie udało, ponieważ nie rozumiał tajemnicy jego kierunku i jego wewnętrznego uzupełnienia. Nie rozumiał, że na drodze rozwoju nie można tylko rozszerzać, że trzeba także skupiać.

Zrozumieniem takiem obdarzony był Achad Haam, duchowy kierownik wydawnictwa

„Achiasaf".

Zdaje się, że poczucie narodowe jest u niego także etycznym światopoglądem. Jest może podświadomie dla niego kierunkiem, harmonią i pełnemi ramami. Duch to sprzeciwiający się wszelkiej rozterce i rozdwojeniu.

Z tej też przyczyny zakreślił wydawnictwu „Achiasaf" takie granice, by mogło się w nich rozwinąć, jako żywy organizm nie ciergiący niczego przypadkowego niczem niezwiązanego węzłem naturalnym. Rozumie się, że myśl swą mógł najlepiej urzeczywistnić w swoim miesięczniku „Hasziloach" i w części w kalendarzu Achiasaf"; który redagował. W wydawnictwie „Achiasaff" brali udział także inni kierownicy; którzy starali się usunąć te harmonię; uciążliwą niekiedy dla wydawnictwa. Wązkie granice, tak potrzebne nie kiedy wydawnictwu „Tuszii" zdradzały pod pewnym względem „Achiasaf". Brakowało temu wydawnictwu młodzieńczości i entuzyazmu. Zbytnia powaga, dążenie do wydawania tylko książek wniosła pewną skamieniałość. Obawiano się każdego nieostrożnego ruchu w ogólności. Zrozumiałem jest, że była to rzecz pozytywna. Dążono do monumentalności, do wielkości „pieśni Jehudy Halewy", „Abrahama ibn Ezry" monografie o wiedzy żydowskiej, dzieje kultury, dzieje filozofii, Pamiętniki domu Dawida z jednej strony, a „Na Rozstaju" „Hasziloach" „Achiasaf", a z drugiej wszystko to było znacznie więcej, niż wiele książek „Tuszi", mimo; że brakło w nich tego żywego kierunku jakim odznaczało się dzieło Ben Awigdora. W dwóch tych wydawnictwach odbijały się dwa prądy duchowe epoki. Rewolucyonizm młodego Berdyczewskiego i powolny ewolucyonizm Achad Haama. I mimo, że „Achiasaf" było oparte na silniejszych podstawach duchowych, było więcej żywotności w „Tuszii". Wiara i ryzyko nie jest identyczna z lekkomyślnością. Powaga utrwala a rewolucya tworzy.

„Moria",

otwierająca nową epokę w dziejach wychowania żydowskiego była żywotna przedewszystkiem wskutek tego, że ludzie stojący na jej czele Bialik, Ben Cijon, Rawnicki, byli obdarzeni talentem twórczym. Tchnęli oni nowego ducha w dawne myśli Achad Haama. Mieli jeden cel. Nie byli tylko wydawcami, lecz urzeczywistniali swoje idee a w urzeczywistnieniu tem był wielki postęp kulturalny. Wszystko, co stworzono przez kierowników „Morii" nie było dążeniem, lecz dziełami trwałemi. I tutaj postępowano ostrożnie i z poczuciem odpowiedzialności, ale przytem z wielkim entuzyazmem i wiarą. „Moria" przystąpiła do stworzenia środków wychowania hebrajskiego. Praca była kolektywna, także w książkach, które nosiły nazwisko jednego autora. W księgach biblijnych opracowanych przez Ben-Cijona, które stanowiły niejako początek nowych podstaw wychowania, brali czynny udział także jego przyjaciele. Także w innych księgach autorów obcych odczuć można rękę redaktora. Bialik już wtedy poświęcał się całkowicie pracy redakcyjnej, ponieważ „Moria" nie była dla niego tylko instytucyą wydawniczą, lecz instytucyą hebrajskiej kultury. „Moria" była żywym protestem twórczości przeciw ko bezpańskości i niedbalstwu, na które pozwalali inni wydawcy autorom pewnego rodzaju dla interesu. Można powiedzieć bez przesady, że wydawnictwo książki było dla Bialika tworzeniem książki, a kto oddał w jego ręce książkę do wydania mógł być zwolniony ze wszystkich obowiązków autora. Głównym celem „Morii" było wychowanie narodu. Nie tylko w książkach wychowawczych, lecz we wszystkiem, co „Moria" wydawała był jeden cel: świecić przykładem doskonałości poczucia odpowiedzialności i stosunku etycznego do dzieła. W rzeczach wielkich i małych zwykła „Moria" stosować tę samą surowość, którą otrzymała w dziedzictwie od Achad Haama. To poczucie nadawało piętno powagi wszystkim jej dziełom.

Od wydawców, którzy tworzyli swoje dzieła świadomie ich roli, przechodzimy do działalności jednostki, która wystawiła nam potężny gmach w literaturze siłą swej woli i miłości.

Abraham Józef Sztybel

wniósł — rzecz prosta — także swoje mnogie zasoby finansowe. Ale te nie wystarczyłyby, gdyby nie poświęcenie i wola bezprzykładna. W czasie wojny i ogólnej depresyi, osłabiającej działalność wszystkich, przystąpił ten człowiek do czynu dla dobra naszej literatury i on jedyny swoją wiarą, bezustannym entuzyazmem i bezgraniczną miłością do twórczości hebrajskiej stał silny, jak skała, pobudzając wszystkich i zmuszając do współpracy w jego dziele. Pamiętam jesień roku 1918, kiedy zawezwał mnie Sztybel i Friszman do Moskwy, celem redagowania wydawnictwa. Były to czasy terroru bolszewickiego, straszne, okropne dni, które odbierały otuchę wszystkim. Dom, w którym mieszkał Sztybel i w którym znajdowało się wydawnictwo książek zajęli czerwoni żołdacy, znęcający się w okrutny sposób na jego mieszkańcach. A nawet w tym czsie, kiedy wszystkie jego czyny ginęły w morzu bolszewickiej ruiny nie zaprzestał budzić, żądać i zmuszać współpracowników wydawnictwa wszelkiemi środkami, stojącymi mu do dyspozycyi (Należy przyznać ku jego chwale: środkami nietylko materyalnymi), by kontynuować swą pracę. Wówczas poznałem jego oddanie się dziełu i począłem wierzyć, że pragnienie jego urzeczywistnić się, że jest niemożliwością, by się nie urzeczywistniło. Człowiek, mogący w tak nieludzkich warunkach zapomnieć o wszystkiem, odsunąć myśl od spustoszenia, okalającego go i kontynuować swą pracę na skutek wewnętrznego pędu do twórczości, człowiek ten — było rzeczą jasną — nie ustanie w połowie drogi, nie zlęknie się żadnej przeszkody. Na zjawienie się takiego człowieka czekała oddawna z tęsknotą literatura nasza, — człowieka dla którego rozwój literatury hebrajskiej byłby jedyną ideą, ideą jego życia. I zaprawdę Sztybel pokazał, że siłą tej idei można zdziałać cuda. Głównem dążeniem, będącem podstawą jego dzieła był uniwersalizm. Było to czemś nowem. W przeciwieństwie do wydawnictw poprzednich, które zakreślały ramy mniej lub więcej szerokie dla swej działalności i które dawały mało miejsca dla wszystkiego, co wychodziło poza zakres twórczości narodowej, otworzyło wydawnictw Sztybla bramy dla kultury ogólnej. Friszman, który był kierownikiem całej pracy zrezygnował pod wieloma względami ze swoich indywidualnych zamierzeń i wniósł wiele nowości, jeżeli tylko mogły wzbogacić literaturę hebrajską. Wydawnictwo to, dążące do wydań na większą skalę i obejmujące całą poezyę i twórczość klasyczną, jakoteż modernistyczną nie zaniedbuje rzeczy małych. Stara się ono i o strawę dla przeciętnego czytelnika i pisarza.. Zasadą tego wydawnictwa jest: popieranie twórczości hebrajskiej we wszystkich gałęziach.

(Dok. nast.)

Uniwersytet hebrajski w Jerozolimie.

Obecny stan pracy.

Prof. dr. Fodor z Halle, obecny kierownik instytutu „biochemicznego przy uniwersytecie jerozolimskim podaje na łamach „Jüdische Rundschau" następujące informacje o uniwersytecie jerozolimskim,

Budowa instytutu dla chemii i mikrobiologii jest w pełnym toku. Oddział dla biochemii i dla kolloidochemii przeniesiony do Grey-Hill-Hause jest już prawie gotowy. Za kilka tygodni spodziewa się profesor Fodor rozpocząć pracę ze swymi asystentami, — z którymi urządził się na razie w obszernych magazynach — w gotowych już laboratoryach. Oddział dla chemii ogólnej i instytut mikrobiologiczny będą przeniesione do nowego skrzydła instytutu, którego budowa będzie w październiku ukończona. Pracę wykonuje organizacya robotnicza, obecnie „Solel Bone". O technicznem wykonaniu można wydać jaknaj lepszy sąd. Gorzej przedstawia się organizacya pracy. Budowa jest także artystycznie wyposażona, by wspaniałemu naturalnemu otoczeniu przydać wartościową budowlę. Zwrócony ku miastu front uniwersytetu otrzymał monumentalny portal, przyczem kładzie się szczególną wagę na wyposażenie westibulu i odpowiedniej auli. Architekt Kornberg czyni wszystko, by nie narazić się na krytykę turystów z Europy i Ameryki. Lecz nietylko pod względem artystycznym, lecz także pod względem technicznego wyposażenia ma uniwersytet stać na znacznej wysokości. Najcięższy problem, zaopatrzenie laboratoryum chemiczne go we wodę, musi być rozwiązany równorzę dnie z zaopatrzeniem laboratoryum w elektryczność i gaz. Instytut będzie posiadał obok zwykłych urządzeń wodociągowych osobne urządzenia dla uzyskania wody, następnie akumulatory na 220 i 440 woltów. Konieczne do tego urządzenia, jakoteż pompy będą umieszczone w osobnym budynku maszyn, którego budowa jest już ukończona. Instytut będzie posiadał doskonałe warsztaty.

Co się tyczy kwestyi profesorów nie jest ona jeszcze ostatecznie załatwiona. Nie zamianowano jeszcze kierownika instytutu mikro biologicznego. W sprawie innych instytutów i oddziałów uniwersytetu należy wspomnieć że odbywają się rokowania między Żydowskim Funduszem Narodowym a komitetem uniwersyteckim w Londynie w sprawie stworzenia biblioteki dzieł chemicznych łącznie z gmachem instytutu. Budowle, dotąd wykonane są podstawą dla dwóch fakultetów przyrodniczego i ogólno-filozoficznego. Jeśli nie mamy dotychczas zupełnych fakultetów na modłę europejską, to posiadamy instytuty, które mogą śmiało konkurować z europejskiemi.

Co zdziałał Fundusz Podwalin (Keren Hajessod) w Palestynie w ciągu pół roku?

O zużytkowaniu pieniędzy, zebranych na „Keren Hajessod" podczas ostatnich 6 miesięcy przez departament pracy, przy syonistycznej Egzekutywie w Palestynie otrzymujemy następujące sprawozdanie: W marcu nastąpiło znaczne zmniejszenie się liczby bezrobotnych w kraju. W wielkiej mierze przyczyniły się do te go wzrost działalności na polu budownictwa, ale głównie było to rezultatem sezonu tytoniowego, który dał zajęcie nietylko bezrobotnym, lecz stworzył możliwość zwiększenia imigracyi. Departament pracy przy Egzekutywie syonistycznej w Palestynie postawił sobie za zadanie pomijając różne próby polepszenia położenia bezrobotnych, rozwinąć i popierać te przedsiębiorstwa, które robotnikom dadzą pacę, zapewniającą im stałe utrzymanie. Poza tą działalnością, przeprowadzoną przy pomocy budżetu pracy, stworzył departament także i inne możliwości zajęcia. Prace, które wykonano na rachunek budżetu pracy w 6 miesiącach od października 1923 roku do kwietnia 1924 roku dzielą się na następujące działy:

a) Przeprowadzenie robotników do kolonii. Departament pracy miał następujące cele na oku: 1) zmniejszenie znacznej koncentracyi bez robotnych w miastach, 2) przyjście z pomocą żydowskim robotnikom po wsiach, 3) znaczniejsze możliwości pracy i wyćwiczenia się w różnych gałęziach pracy wiejskiej i pomoc robotnikom w przystosowaniu się do przyszłe go stałego osiedlenia się w koloniach. Na przeprowadzenie robotników do kolonii uchwalił departament pracy, pożyczkę w wysokości 3226 funtów szterlingów przy pomocy których osiedlono 476 robotników w różnych koloniach

b) Pożyczki na budowę dróg i domów. Przy użyczaniu pożyczek na budowę dróg i wykonanie różnych prac, które dały bezrobotnym zajęcie podczas miesięcy zimowych, dano pierwszeństwo tym miejscowościom, których poparcie może doprowadzić do dalszego rozwoju nowych prac. Pożyczki te użyczano osiedlom miejskim i nie miejskim tylko dla wypłat robotnikom a nie dla zakupu materyałów. Pożyczki, które dano celem stworzenia i dania zajęcia bezrobotnym wynosiły ogółem 7580 funtów szterlingów.

c) Kamieniołomy i przemysł kamienniczy. Widoki ożywienia ruchu budowlanego powstały wskutek budowania domów prywatnych, jakoteż instytucyi rządowych w Jerozolimie, Hajfie i Tyberyas. Budowanie po największej części z kamienia wysunęły na pierwszy plan kwestyę rozwoju przemysłu kamiennego, które go różne gałęzie rozwijają się pomyślnie. Biorąc pod uwagę wielką ważność tego przemysłu, użyczającego setkom robotników zajęcia uważał departament pracy za konieczne wziąć w nim udział w związku z innemi instytucyami i użyczyć znacznych pożyczek celem stworzenia możliwości zajęcia się przemysłem kamienniczym i wykształcenia robotników. Na zakupno złomów kamiennych i dla organizacyi przemysłu uchwalił departament pracy sumę 1150 funtów.

d) Przeniesienie robotników do plantacyi tytoniowych. Na wiosnę rozpoczęła się energiczna praca przy plantacyach tytoniowych, które w roku tym znacznie wzrosły i użyczyły wielkich możliwości pracy dla bezrobotnych w miastach, jakoteż dla nowych imigrantów, ponieważ ta gałąź pracy wiejskiej wymaga licznych pracowników. Prace przy plantacyach tytoniowych dają stałe zajęcie na przeciąg 6—9 miesięcy w roku a zapłata za pracę daje robotnikowi minimum możliwości egzystencyi na czas trwania tej pracy. Celem stworzenia możliwości przeniesienia robotników do różnych okolic uchwalił departament pracy pożyczki w sumie 3 funtów dla robotnika. Tak więc użyczył departament na rzecz przeniesienia 600 robotników przy pracach na plantacyach tytoniowych sumę 1800 funtów szterlingów.

e) POŻYCZKI DLA PLACÓWEK EKONOMICZNYCH.

Pożyczka dla kooperatyw 250 funtów szterlingów. Pożyczka dla pracowników transportowych w miastach 225 funtów szterlingów.

f) Poparcie dla instytucyi organizacyi robotniczej 6665 funtów szt.

„W ostatnich tygodniach przeprowadza dyrektoryum „Keren Hajessod" we wszystkich krajach intenzywną akcyę na rzecz „Funduszu odbudowy" przy udziale delegatów głównego biura.

W Bułgaryi, gdzie przebywa delegat „Keren Hajessod" dr Jakobson zobowiązały się żydowskie gminy przeprowadzić pracę i zbiórkę na „Keren Hajessod", nakładając stały podatek na członków gminy żydowskiej. Żydowskie gminy w Bułgaryi wychodzą z założenia, że odbudowa żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie jest ogólno żydowskiem zobowiązaniem, od którego nie może się uchylić żaden Żyd. W Jugosławii i Transylwanii prowadzi akcyę dr Friedman. W wielu krajach, gdzie stale lub czasowo prowadzi się pracę organizatorską i propagandystyczną kontynuuje się rozpoczętą akcyę. Da krajów tych należą w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone, Niemcy, Polska, Czechosłowacya, Litwa, Bukowina i Anglia. W Austryi rozszerza się znacznie zapoczątkowaną przez tydzień palestyński, kampanię na „Keren Hajessod".

Dmowski o Askenazym

W drukowanej obecnie w „Gazecie Warszawskiej" pracy pt. „Jak odbudowano Polskę" w jednym z ostatnich rozdziałów Roman Dmowski rozprawia się z „Uwagami" Askenazego i charakteryzuje go w następujący sposób:

„P. Askenazy ma umysł wybitnie kombinacyjny, ale całkiem pozbawiony wyobraźni, bez której niema mowy, ani o twórczości ani o zrozumieniu historyi. Dokumenty historyczne w jego ręku nie ożywiają się, są jak księga Talmudu w ręku komentatora. Nadto patrzy on na politykę, jak na handel. Widzi w niej tylko plany i zamierzenia gabinetów"...

„Szkoda, że p. Askenazy nie chciał nam podczas wojny powiedzieć, co należy robić"...

„Ale on podczas wojny starał się tylko być złośliwym względem ludzi, którzy coś robili. Dziś dowiadujemy się, że był po stronie aliantów"... „Należy on do tego żywotnego gatunku ludzi którzy tak się urządzają, żeby zawsze módz powiedzieć: „nasi zwyciężyli".

Miał on jedną w tej wojnie wyższość nad nami: gdyby ojczyzna polska była w niej przepadła, niezawodnie znalazłby sobie inną. My biedacy mamy tylko tę jedną Polskę i dlatego musieliśmy ją ratować wszelkimi sposobami".

Przedstawiciel polskiej myśli narodowej i wódz wielkiego stronnictwa, krytykując pracę uczonego historyka, niewiele poświęca miejsca rzeczowej stronie tej krytyki. Niewiele zużywa argumentów historycznych i logicznych a cały ciężar dyskusyi przerzuca na inne pole. Nie prowadzi walki bezpośredniej z odmiennym kierunkiem politycznym i nie rozprawia się z odmiennemi zapatrywaniami, ale zwalcza przedstawiciela tej odmiennej myśli Askenazego, jako Żyda.

W tej walce zaś posługuje się gotowemi pojęciami i frazesami antysemickiemi. Idzie po drodze najmniejszego oporu prowadzącej wprost ku demagogii ulicznej. Ma zaś w tej walce tę niezawodną wyższość, że trafia do najniższych instynktów szerokich mas.

Bo tam na dole opadną z tej polemiki stroje syllogizmów i zręcznych zdań, a błyśnie szty-chem stare bojowe wołanie: „Żyd!" i „Precz stąd Żydzie!"...

I tam na dole walka na pewno będzie wygrana...

Ale dla nas pozatem wszystkiem, treść i forma tej polemiki znamienna jest i pouczająca.

W każdym z obozów, na jakie się dzieli myśl polityczna polska, znajdują się jednostki żydowskie, szukające oparcia w społeczności polskiej i wyżycia się, jako pełnowartościowe jednostki wśród społeczności, do której chcą się asymilować i której dumę narodową uważać chcą za własną.

Gdy zaś następuje starcie tych obozów, we walce o zasadnicze hasła, o racyę zamierzeń i działań narodowych, — stanowisko takiej jednostki żydowskiej, wciągniętej w wir walki politycznej jest najsłabsze, choćby ona miała najsilniejsze poczucie słuszności sprawy. Co więcej i osłabia ona wbrew swej woli stanowisko całego obozu.

Cały tragizm asymilacyi ujawnia się w takim momencie. Toteż wielkie, głębokie, wyzwalające znaczenie i etyczne posłannictwo syonizmu ujawnia się w tem, że stwarza żydostwu własne i jemu właściwe stosunki społeczne, że umożliwia skupienie się na nowej własnej podstawie, twórczy rozwój właściwości narodowych i wyżycie się we własnej godności narodowej.

Dr. Ludwik Oberlaender.

Przesilenie gospodarcze a polityka min. Grabskiego

Przemówienie pos. dra Rosmarina wiceprez. Koła Żydowskiego w dyskusyi budżetowej

Gdy p. Grabski obejmował rządy, wszyscy, którzy się interesowali sanacyą Skarbu, żywili to przekonanie, że p. Premier poza śrubą fiskalną, którą oczywiście, zastosuje w celu ściągnięcia podatków, będzie się starał przewidzieć sytuacyę gospodarczą, która nastąpić musi, jako następstwo właśnie tej śruby fiskalnej. Panowało przekonanie, że p. Premier i cały jego rząd zestawi stosunki, jakie zapanowały przy podobnych okolicznościach w innych państwach, które tego rodzaju sanacyę już przeprowadziły, albo się do niej wzięły. Zdaje się, że to było 1 kwietnia br., kiedy w tej oto sali, p. Premier referował o rezultatach swojej akcyi i przy tej sposobności z tryumfem głosił, że o przesileniu gospodarczem ani mowy niema, a jeżeli jakieś przesilenie było, to możemy cieszyć się, że było ono tak drobne, że gospodarstwo narodowe tego nie odczuło. Zupełnie zdaje mi się inne zapatrywanie wygłosił p. Premier z okazyi ostatniego swego expose tutaj w Sejmie, a zupełnie inne expose wygłosił p. Minister Przemysłu i Handlu ostatnio na Komisyi Przemysłowo- Handlowej, który przedstawił obraz przesilenia w tak czarnych i w tak bolesnych kolorach, że w istocie w słowach jego, poza rozpaczą nie widać było żadnych słów, któreby wskazywały na środki zapobiegawcze. I zdaje się, że p. Minister Przemysłu i Handlu miał racyę, skoro tak czarno mówił o przesileniu gospodarczem.

Zajmijmy się chwilę tem przesileniem. W kilku słowach chcę przedstawić stosunki gospodarcze, jakie obecnie w Państwie panują.

Zacznę od przemysłu.

Stagnacya w konjunkturze sprzedajnej przemysłu jest tak wielka, że nawet w niektórych wypadkach przy obniżeniu ceny sprzedażnej poniżej 30 proc. kosztów własnych, lokata towaru poniżej tych kosztów własnych napotyka na ogromne trudności. Spadek produkcyi, w zależności od branży, wynosi przeciętnie od 30—50 proc. Redukcya wytwórczości dokonywana jest bądź przez zmniejszenie dni pracy w tygodniu, bądź przez zwalnianie części robotników, bądź wreszcie przez całkowite unieruchomienie fabryki. Najpoważniejsze przedsiębiorstwa zalegają z zapłatą robocizny i regulowaniem zobowiązań zagranicznych. Całe górnictwo węglowe w Zagłębiu Dąbrowieckiem i Krakowskiem, wszystkie prawie kopalnie pracują jedynie 4—5 dni w tygodniu. Pomimo to zapasy sięgają do 2 lub 3 tygodni produkcyi. Popyt na rynku wewnętrznym na skutek stagnacyi w przemyśle odbiorczym zmalał ogromnie. Wywóz zagranicę zmniejszył się o 35 proc. w ciągu kwartału, a o 60 proc. od stycznia do końca kwietnia. W przemyśle hutniczym sytuacya poszczególnych hut jest tego rodzaju, że w niekórych pracuje się tylko 3 dni w tygodniu, a bardzo liczne są już obecnie, zupełnie nieczynnie. W przemyśle metalowym większe przedsiębiorstwa walczą z temi samemi trudnościami, co inne gałęzie przemysłu, tak że zredukowano tam pracę od 3—5 dni w tygodniu, jedynie mniejsze zakłady są w lepszym położeniu. Odlewnie zredukowały pracę z 46 na 24—30 godzin tygodniowo. Wszystkie są nieczynne w sobotę, przytem większość pracuje tylko 3 dni w tygodniu. Fabryki maszyn i instalacyi tecnicznych odczuwają zupełny brak zamówień. Z pośród fabryk, wyrabiających maszyny rolnicze ⅓ część fabryk jest nieczynna. W dziale przemysłu elektrycznego panuje bezrobocie, fabryki pracują częściowo, mniej niż 3 lub 4 dni w tygodniu, a 70 proc. robotników wymówiono pracę. Produkcya się nie opłaca. W przemyśle włókienniczym odczuwa się od szeregu tygodni zupełny zastój, wobec czego nie mogą one sprzedawać nawet po cenach niższych niż 30 proc. od kalkulacyjnych. W przemyśle chemicznym liczba zatrudnionych robotników spadła o 60 proc. w stosunku do listopada ub. r., a produkcya do 50 proc. w tymże samym okresie. W przemyśle papierniczym wskutek trudnej konjunktury sprzedaży produkcya zmalała od listopada do marca włącznie z 360 wagonów 10-tonowych miesięcznie do 250 wagonów, czyli zmniejszono produkcyę o 35 proc. W przemyśle cementowym stosunki są tego rodzaju, że większość przedsiębiorstw jest nieczynnych. W przemyśle szklanym, zapałczanym, mydlarskim, perfumeryjnym poza całym szeregiem specyficznych dla każdego poszczególnego przemysłu warunków, ujawniają się te same, co w innych przemysłach znamiona przesilenia i działają te same przyczyny, hamujące produkcyę.

Przejdźmy do handlu.

Handel jest zupełnie w zastoju. Sklepy stoją puste, a jak ostatnio pisma donoszą we Lwowie samym przeszło 1000 kupców złożyło patenty, nie mogąc opłacać podatku patentowego.

W rękodzielach

sytuacya jest ta sama, należy się liczyć z ogromną stagnacyą.

I w rolnictwie

nie jest lepiej. Przypuszczam, że reprezentanci sfer rolniczych skorzystają z okazyi tej dyskusyi, żeby przedstawić rozpaczliwy stan rolnictwa. P. Minister Grabski, chcąc wykazać różową i pomyślną sytuacyę gospodarczą powołał się na małą ilość upadłości. Prawdą jest, że sądy nie mają dotychczas do załatwienia tych wielkich ilości konkursów, jak to miało miejsce przed wojną w czasie przesileń, albo jak to miało miejsce w Czechach w okresie sanacyi, ale również można stwierdzić, że panuje ogólna upadłość, niemożność płacenia długów, panuje ogólne moratoryum i dziś prawie nikt nie ma możności zapłacenia długu.

Tak mniej więcej w krótkości przedstawiłem stan życia gospodarczego w Państwie po kilkumiesięcznych rządach p. Ministra Grabskiego.

Nie chcę tem samem twierdzić, jakoby jedynie w nadzwyczajnych tych gwałtownych środkach, które przedsięwziął p. Minister Grabski leżało wyłączne źródło tego przesilenia, ale chcę wskazać, że przyczyny tego przesilenia należy szukać m. in. także właśnie w polityce gospodarczej p. Ministra Grabskiego.

Jaka jest dziś największa bolączka życia gospodarczego?

Ten zupełny brak środków obiegowych, ta niemożność dysponowania jakąkolwiek gotówką zabija dziś życie gospodarcze. P. Minister Grabski w swojem expose wykazał niemożność emitowania większej ilości banknotów ponad 60 proc. pokrycia. I dziś też w istocie ilość banknotów w obiegu nie przekracza 430,000.000 złotych. Chcę stwierdzić i to jest rzeczą powszechnie znaną, że na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej przed wojną było przynajmniej cztery razy tyle środków obrotowych w obiegu. Chcę stwierdzić, co jest także rzeczą powszechnie znaną, że w krajach, w których pod tym względem panują może najgorsze stosunki, ilość środków obiegowych wynosi przynajmniej 80 proc. kapitału, przeznaczonego na normalny budżet. W krajach o lepszych stosunkach procent ten wynosi 100, a we Francyi wynosi 200 proc. P. Minister Grabski nie widzi w tem klęski gospodarczej. Zdaje się, że nie trzeba być zbyt wielkim ekonomistą, ażeby zdać sobie sprawę z tego, że przy tak małej ilości środków obiegowych życie gospodarcze jest poprostu niemożliwe. Jeżeli budżet normalny Państwa Polskiego wynosi około 1,600.000,000 milion. złotych, a jeżeli środków obiegowych jest 400000000 złotych, muszą wszystkie te środki obiegowe cztery razy wpływać do kas państwowych. P. Minister Grabski sam przyznał ostatnio, jako swój tryumf, że z końcem kwietnia miał 90 milionów złotych w gotówce w kasach państwowych, a później przybyło do tego jeszcze 15 milionów złotych. Jeżeli z tych 400 milj. złotych w obiegu 100 milionów złotych zostało stezaurowanych w kasach państwowych, jeżeli w obiegu zostało 300 milionów złotych, to taka polityka gospodarcza rządu musi całe życie gospodarcze doprowadzić do absurdu.

A stopa procentowa,

którą stosuje Rząd i Bank Polski? P. Minister Grabski, względnie inni reprezentanci Rządu oświadczyli, że nie zapoznają tej klęski, jaką powoduje wysoka stopa procentowa. Zapowiedzieli nawet pewne represye wobec tych, którzy tę stopę procentową stosują. Ale jest pewna zasada, która musi być stosowana przez każdego: prima regula ab ego.

Musi rząd przedewszystkiem tę zasadę do siebie zastosować.

Jeżeli banki rządowe, Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. pobierają około 24 proc. rocznie, jeżeli one u siebie stosują tę lichwiarską stopę procentową, to nie mylą się, że przedewszystkiem te środki represyjne powinny spotkać te instytucye rządowe, które tę lichwę prowadzą. P. Minister Grabski, zdaje się, zapoznaje te skutki straszne, jakie powoduje brak środków obiegowych, bo gdyby tych skutków niezapoznawał, nie byłby również tezaurował pożyczki włoskiej, która — jak nam p. Minister stwierdził, leży w kasach państwowych zupełnie bezprocentowo, mimo to, że się płaci ogromnie wielkie jak na Państwo odsetki wierzycielom.

Zdaniem mojem byłoby rzeczą odpowiednią, gdyby zamiast tezaurować tę pożyczkę i tezaurować te zapasy, te rezerwy w kwocie 90 czy 115 milionów złotych, rząd był ich udzielił w tej lub innej formie gospodarstwu społecznemu i byłby ulżył brakowi gotówki.

Rząd nie zoryentował się również w ucieczce kapitałów zagranicznych, które są wszędzie następstwem każdego przesilenia gospodarczego. Nie zoryentował się również Rząd w tem, że z powodu przesilenia, specyalnie w Austryi kapitały zagraniczne wiedeńskie, ucieką zagranicę i że z tego powodu klęska z powodu braku gotówki wzmoże się. Rząd na to wszystko patrzy z taką obojętnością i bezsilnością, że ona musi napawać obawą wszyskich, którzy to widzą.

Cena produktów

jest niewspółmiernie wysoka. Rząd zdaje sobie sprawę, jak to stwierdził, p. Minister Przemysłu i Handlu z niemoralności tych stosunków, ale nie zastanawia się nad przyczyną tej niewspółmierności cen produktów. Rząd winien był zdać sobie sprawę z tego, że jeden z głównych powodów tych wysokich cen produktów, jest podatek obrotowy, w tej formie, jak jest nakładany i ściągany. Na przedostatniem posiedzeniu Komisyi Przemysłowo Handlowej jeden z kolegów wykazał dowodnie, że w cenie chleba tkwi nie mniej nie więcej, jak 21% podatku obrotowego, nakładanego od chwili sprzedaży żyta od producenta, jeżeli się ponadto uwzględni tę horendalną stopę procentową, która trapi życie gospodarcze (P. Smoła: Między ceną chleba i żyta jest tylko 100 proc., a gdzie reszta?) Zaraz wykażę. Jeżeli uwzględnimy tę stopę procentową, którą się płaci od kapitału i płacić musi jeżeli się przy tej kalkulacyi uwzględni tych 16 czy 20 proc., to się dojść musi do przekonania, że zupełnie normalnie podwyższy się cenę chleba o jakieś 40 proc. Rynek wewnętrzny jest przesycony, a eksport z powodu tych nadzwyczajnych cen produktów jest zupełnie niemożliwy. Przecież rząd nic nie robi, ażeby ten eksport w jakiś sposób umożliwić.

Kolejowa polityka taryfowa

jest tego rodzaju, że musi ona zabić cały eksport. Niema rząd zrozumienia dla należytej polityki taryfowej. Polityka celna jest nielepsza. Wobec takiej polityki taryfowej, jak i celnej robi rząd wrażenie, jakby dążył do uniemożliwienia tego eksportu, a stąd zupełnie nie różowe horoskopy co do bilansu handlowego.

D. c. n.

Ohydny -- „wybryk“.

Kraków, 27 czerwca.

Z Niska otrzymaliśmy opis niesłychanego zajścia z utopieniem żołnierza żydowskiego na rozkaz plutonowego, który pokrywa się wczorajszą naszą telefoniczną wiadomością o tym wypadku. Korespondent nasz podkreśla, że wogóle żołnierze żydowscy stacyonowani w Nisku 4 komp. 2 batal. 3 pp. leg. narażeni są na niesłychane szykany. Bohaterskie topienie żołnierzy żydowskich przez „towarzyszy broni“ odbywało się wśród śmiechów kolegów stojących na brzegu wezbranego Sanu. Władze niechybnie zajmą się tym niebywałym wypadkiem, który rzuca ponure światło na stosunki w powyżej wspomnianym oddziele wojskowym. Nie trudno sobie wyobrazić jaką goryczą napełnić się musi serce żydowskiego żołnierza, gdy spotyka go taki los nie z rąk wroga, ale ze strony własnego przełożonego i własnych „kameradów“, z którymi ramię przy ramieniu ma serdecznie bronić ojczyzny.

Wyrażamy nadzieję, że należyte ukaranie winnych zlokalizuje chyba ten wypadek, którego bezkarność musiałaby oczywiście zarażająco podziałać i na inne oddziały wojskowe.

KRONIKA.

Kraków, 27 czerwca

Książka hebrajska.

Doniosłą uroczystość przygotowuje nam okręgowy komitet „Tarbuthu“. Oto w czasie od 29 czerwca do 6 lipca urządza „Wystawę książki hebrejskiej“, obejmującej wydawnictwa hebrejskie od roku 1914 do 1924. Uroczystość ta będzie nie tylko środkiem do spopularyzowania książki hebrajskiej lecz także wyrazem czci, jaką żywimy dla naszej nowoczesnej literatury.

Ostatnie dziesięciolecie, tak strasznie zapisane w dziejach narodu żydowskiego, było dla książki hebrajskiej — błogosławieństwem. Obok dawnych wydawnictw powstały w tym czasie nowe o niezwykłem znaczeniu dla rozwoju literatury hebrajskiej, a jedno z nich — wydawnictwo Abrahama, Józefa Sztybla — zajmie niezawodnie przez swoją potężną działalność — pierwsze miejsce w dziejach naszych wydawnictw. Każdy czytelnik czy pisarz hebrejski wypowiada imię Sztybla z uczuciem podzięki serdecznego uznania i czci. A obok wydawnictwa Sztybla rozwijają nadzwyczaj owocną działalność :„Klal“ ;;Omanut“, ;;Rimon“; ;;Ajanoth“, „Moriah-Dwir“; ;;Achiasaf“, „Tarbut“; ;;Eszkol“ i mnogie mniejsze lub większe wydawnictwa. Kulturalny ruch hebrejski ożywił się i rozwinął w ostatnich latach, jak nigdy przedtem, a najlepszym tego dowodem rozwój naszej literatury. Wystawa książki hebrajskiej, która będzie doskonałym obrazem tego rozwoju zgromadzi niechybnie w salach hebrejskiej szkoły (Brzozowa 5) mnogie rzesze społeczeństwa żydowskiego.

— ZARZĄD KOLONII OGRODNICZEJ MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ zawiadamia, że wpisy do Półkolonii odbywają się od 26 czerwca w godzinach 4—5 popoł. przy ulicy Poselskiej 20 I. Opłata miesięczna wynosi 12 zł. Młodzież spędza czas na wolnem powietrzu pod opieką kierowników i kierowniczek od godz. 8—5 popoł. Biorąc udział w nauce ogrodnictwa zabawach i wycieczkach, pogadankach oraz otrzymując podwieczorek. 1260

FAŁSZYWE BANKNOTY 10-MILIONOWE. Około 10 ub. miesiąca pojawiły się w obiegu bilety 10 mil. mk, pochodzące z makulatury skradzionej w państwowych zakładach graficznych. Ponieważ makulatura ta nie była numerowana, fałszerze zaopatrują banknoty numeracyą wykonaną ręcznie lub za pomocą numeratora automatycznego, czy stempla kauczukowego. Cyfry numeracyi, zarówno kształtem, jak i kolorem zasadniczo różnią się od numeracyi na banknotach autentycznych. Numeracyę dorobiono kolorem ciemno-szarym, lub brudno zielonym, względnie brudno-granatowym, pod czas gdy numeracya na baknotach autentycznych jest koloru niebieskiego.

TAJEMNICA MORDERSTWA NAD WISŁĄ W PRZEGORZAŁACH, dotąd nie została wyświetloną. Policya z niezrozumiałym uporem odmawia prasie informacyi o przebiegu i wynikach śledztwa, które podobno nie czyni wielkich postępów. Ponieważ obiegające po mieście wersye w tej sprawie są sprzeczne i wkraczają w dziedzinę fantazyi, na razie wstrzymujemy się od ich notowania, domagać się jednak musimy wobec zrozumiałego zaniepokojenia ludności, by policya wreszcie udzieliła prasie autorytatywnych informacyi, a nie ograniczała się do prywatnych półsłówek i to sprzecznych. Wersya jakoby zamordowana była pracownicą fabryki pończoch na Kazimierzu dotąd nie znalazła potwierdzenia.

— STATYSTYKA PRZESTĘPSTW. Przeprowadzone na terenie tut. województwa obławy policyjne w miesiącu maju dały następujące wyniki: Aresztowano ogółem 292 osób: z tego 1 bandytę J. Janotę, 2 niebezpiecznych włamywaczy Józefa Kobylczyka i Michała Nalborczyka, 4 dezerterów, 3 popisowych, uchylających się od wojska, 2 zbiegów z więzienia, resztę za kradzieże różnego rodzaju.

Zakwestyonowano: 4 karabiny wojskowe, 16 strzelb, 4 pistolety, 10 rewolwerów, 3 browningi; 10 bagnetów; szable; naboje; boksery; pałki zbójeckie itd.; a nadto przedmioty umundurowania wojskowego.

— ZNOWU NAPADY NOŻOWCÓW. Wczoraj wieczorem w przeciągu jednej godziny interweniowało pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach krwawych napadów ulicznych. I tak na ulicy Królewskiej został zaatakowny przez opryszków Piotr Kozłowski, blicharz, który został postrzelony w prawe płuco. W pół godziny potem na tej samej ulicy apasze ranili ciężko w wątrobę Rajmunda Jasińskiego. Obie ofiary skandlicznych stosunków bezpieczeństwa w Krakowie przewieziono do szpitala.

— WYPADEK CZY ZAMACH SAMOBÓJCZY? Wczoraj o godz. 9 wieczorem służba kolejowa zauważyła leżącego bez przytomności na szynach pisarza kolejowego N. Tesarza. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u p. T. głęboką ranę na głowie i wstrząs mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono nieszczęśliwego do szpitala.

— WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Bolesław Kasarowicz, lat 14, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 39 w Podgórzu wydalił się z domu rodzicielskiego przed trzema dniami i dotychczas nie powrócił.

O podobnym wypadku doniósł p. Honig, zamieszkały przy ul. Józefińskiej 33, któremu zginęła 10-letnia córka.

— KRADZIEŻ DOLARÓW W POCIĄGU. Jakiś nieznany sprawca skradł w pociągu na przestrzeni Mysłowice—Kraków Honoracie Strusińskiej, zamieszkałej w Lipniku koło Gorlic 450 dolarów.

— SEKCYA WYCIECZKOWA ŻYD. TOW. GIMN. komunikuje:

W niedzielę, 29 bm. całodzienna wycieczka starszych kursów pań i panów do Mnikowa. Zbiórka: godz. 9'30 główny dworzec. Szczegóły w wywieszonych komunikatach.

Z kraju.

NISKO. (Kor. własna). Przy wyborach do tutejszego kahału przeszła w całości lista opozycyjna i narodowa. Aguda nie otrzymała żadnego mandatu.

REDAKTOR, WSPÓŁPRACOWNICY, PRENUMERATORZY — WSZYSTKO WYJEŻDŻA. Wychodząca w Siedlcach „Gazeta Podlaska“ zamieszcza na czele numeru tak wystylizowną odezwę:

„Z przyczyn natury technicznej (nieporozumienia z drukarnią — niemożność zmiany drukarni) i z przyczyn wyjazdu na wywczasy letnie zarówno redaktora jak i większości naszych współpracowników i prenumeratorów. Redakcya Gazety Podlaskiej czuje się zmuszoną do zawieszenia wydawnictwa Gazety na okres miesięcy letnich — lipca i sierpnia i uzależnia dalsze wydawanie pisma od zmiany warunków miejscowych (drukarnia, administracya, współpracownictwo).

Nadmieniamy, że warunki finansowe wydawnictwa nie odgrywają roli w zawieszeniu pisma“.

Szczęśliwa redakcya, ale — zdaje się — szczęśliwi prenumeratorzy!

PIERWSZY PUBLICZNY KONCERT RADIOTELEFONICZNY W POLSCE. Staraniem Zarządu Targów Wschodnich urządzony będzie na tegorocznej wystawie Targów Wschodnich koncert radiotelefoniczny. Wielki aparat odbiorczy zbudowany pod kierownictwem inżyniera Libańskiego będzie mógł odbierać fale zagranicznych stacyi nadawczych.

Ze świata.

56.000 FUNTÓW SZTERLINGÓW NA „KEREN HAJESSOD“ W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Podróż dra Aleksandra Goldsteina delegata „Keren Hajessod“ do Afryki południowej wydała świetny rezultt. Mimo obecnej złej sytuacyi ekonomicznej może komitet Keren Hajessod w Johanisburgu donieść, że wynik kampanii rozpoczętej 9 marca przedstawia się pomyślnie. Dotąd zebrano 56.000 funtów szterlingów. Tegoroczna akcya zbiórkowa ma przynieść 70 tysięcy funtów. Żydowska gmina w Kapstadt zołżyła 12,000 funtów a ludność Johannisburgu opodatkowała się w sumie 17.000 funtów szterlingów.

UDAREMNIONY ZAMACH DYNAMITOWY NA SYNAGOGĘ WE FRANKFURCIE n. M. W ubiegłym roku, który odkryto we Frankfurcie nad Menem spisek, który miał na celu wysadzenie w powietrze dynamitem tamtejszej synagogi podczas świąt Sukot. Spisek, który mógł pociągnąć za sobą straszną katastrofę, udaremniono, a obecnie czterech inicyatorów tego sprzysiężenia znalazło się na ławie oskarżonych. Są nimi: Alfons Bau, Wolfgang oraz kupcy Willy Rullmann i Karol Metzger. Do rozprawy zawezwano 10 świadków, a między nimi przywódców słynnej podziemnej spelunki faszystycznej tzw. „krwawej międzynarodówki“.

CENA CHLEBA WE FRANCYI. Od 1 lipca podwyższono cenę chleba we Francyi na 1.25 fr. za 1 kg. Mimo tej podwyżki cena chleba we Francyi jest o 18 proc. niższa niż we Wiedniu.

Z giełdy krakowskiej.

Kraków, 26 czerwca.

Na giełdzie akcyi tendencya zniżkowa, kilka papierów nieco silniej. Na pogiełdziu robiono: Jaworzno drobne 17, Nobel 1.25, Lokomotywy 0.46.

Waluty: Dolary 5.23 i jedna czwarta do 5.18 i pół, Liry 22.50.

Dewizy: N. Jork 5.22—5.21 (czek), Paryż 27.50—27.10—27.25, Praga 15.50.

Akcye bankowe, handlowe i przem.:

	Transakcye	
	26 VI.	25 VI.
Polski Bank Przem. I-VIII	0·26—0·25	0·25
Bank Hipoteczny	—	—
Bank Małopolski	0·60	—
Ziemski Bank Kredyt.	0·19	0·15
Powszechny Bank Kred.	—	—
Bank Komercyalny I—IV	—	0·19
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	—	3·80
Polskie Tow. handl.	0·27—0·28	0·27—0·28
Handl. Sp. akc. „Impex“	0·01½	—
„Pharma“ Mag. Jawornicki	0·52—0·51	0·53—0·51
Tow. han. Bracia Rolniccy	0·20	—
„Polski Gleb“	—	—
C. Hartwig, Poznań	—	—
Żegluga Polska	—	—
Warsz.Tow.Trans.i Żeglugi	—	—
Zieleniewski I—IV	7·60—6·90	7·25—6·80
H.Cegielski, Poznań	0·52—0·51	0·53—0·52
Parowozy I-V.	—	—
„Automotor“ fabr.samoch.	—	—
„Lemiesz“ fabr.masz.roln.	—	—
Modrzejewskie Zakł. G. H.	—	—
„Trzebinia“ żel.	—	—
Zakłady amunic. „Pocisk“	—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—
„Górka“ fabryka cementu	12·50—12·00	13·00—12·60
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	4·00	4·40—4·10
„Tepege“ Tow. dla prz. gór.	2·50—2·60	2·58—2·50
Akc. Tow. naft. „Galicya“	—	—
S. A. dla przem. oleju skal.	—	—
Polska Nafta	0·38—0·38	0·40—0·35
„Pokucie“ Naft. Sp. akc.	—	0·35—0·34
„Oikos“ T. A.	—	—
„Strug“ Przem. drzewny I.	1·05—1·00	0·90—1·10
„Pezet“ Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	0·16—0·15	—
Fabr. przet. tł. w Trzebini	—	5·35—5·05
„Azot“ I—IV.	0·20	—
„Agrochemia“	—	—
„Krakus“ Przemysł spiryt.	0·90	0·95—0·90
Fabr. cukru w Chodorowie	4·20—4·00	4·25
Cukrownia Chybie I.	5·10	5·20—5·05
A. Piasecki	—	—
Fabr. porcel. w Ćmielowie	0·58—0·55	—
Elektr. w Sieraszy I-IV	0·22	—
S. W. Niemojowski	—	—
Fabr. kapeluszy w Myślen.	—	—

GIEŁDY KRAJOWE.

Giełda warszawska z dnia 26 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 518½, bony złote 074—077, pożyczka złota 710, milionówka 053—052, pożyczka dolarowa 248—250.

Czeki Belgia tranz. 2396, Holandya tranz. 194.70 Londyn tranz. 2244, Nowy Jork tranz. 518½, Paryż tranz. 2740 Praga tranz. 1532 Szwajcarya tranz. 9201, Wiedeń tranz. 730, Włochy tranz. 2363.

Warszawa 26 b. m. (PAT.) **Giełda. Akcye** Podane cyfry rozumieją się w złotych. Bank Małopolski Kraków ——————, Bank Przemysłowy Lwów 027, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 350—360, Puls 034—034, Wildt 016—018—016. Cukier Warszawa 330—315—340, Cegielski 050—048—049, Ursus 110 Parowozy 028—031, Zawiercie 37—33, Żegluga 021—020, Polska nafta 050, Siła i Światło 058—055, Ćmielów ——, Starachowice 226—231, Pocisk ———, Zieleniewski 790 Żyrardów 51—55 Chodorów 400 Trzebinia ——.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Wiedeń 26 b.m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 26650 Zagrzeb i Belgrad 810 Berlin 16·85 (za bilion) Bruksela 3289, Budapeszt 084. Bukareszt 304, Chrystania 9480 Kopenhaga 11780, Londyn 308.700, Madryt 9430, Medyolan 3074, Nowy Jork 70985, Paryż 3772, Praga, 2097 Sofia 508 Sztokholm 18770 Warszawa 13700 (za 10.000) Zurych 12595, Dolary 70460, Belgijskie 3245, duńskie 11640, marka niemiecka 16.30, angielskie 304.900, francuskie 3755, holenderskie 26380, włoskie 3070, jugosłowiańskie 809, norweskie 9360, polskie 13530 za 1 zł. rumuńskie 300, szwedzkie 18560 szwajcarskie 12580. hiszpańskie 9310, czeskie 2082, węgierskie 084.

Papiery lokacyjne. Renta majowa 830, austr. renta kor. 800, renta lutowa 1000, węg. renta kor. 8900, losy tureckie 326000, prior. kol. poł. 412380. kolej południ. 52000.

Końcowe kursa dewiz w Berlinie z 26 bm. (PAT) cyfry w markach złotych Amsterdam 15751, Buenos Aires —— Bruksela 1935, Chrystiania 5656, Kopenhaga 6962, Sztokholm 11212, Helsingfors ——, Włochy 1815, Londyn 18135 Nowy York ——, Paryż 2315, Szwajcarya ——, Hiszpania 5626, Japonia 1755, Belgrad 4765 Rio de Janeiro —— Wiedeń 592 Praga —— Sofia ——.

Zurych, 26. 6 PAT. Zamknięcie giełdy. Holandya 211.50, N. Jork 563.75, Londyn 24.40, Paryż 20.80, Medyolan 24.35. Praga 16.65, Budapeszt 00060, Bukareszt 2.45. Belgrad 6.40, Sofia 4.10, Wiedeń 00070 i trzy ósme.

Ze sportu.

KRAKÓW—KONSTANTYNOPOL 2:0 (0:0)

Powyższe zawody ściągnęły na boisko Cracovii wielką ilość publiczności żądnej oglądnięcia gry Turków, którzy się b. dobrze zareprezentowali. Technicznie wyszkoleni kombinują ładnie podając piłkę precyzyjnie i nader szybko. Najlepszą ich częścią składową jest atak z fenomenalnym lewoskrzydłowym, tyły słabsze, dobrym był lewy obrońca oraz bramkarz.

Kraków wygrał zupełnie zasłużenie, gdyż miał do przerwy kilka pewnych pozycyi, szczęśliwie jednak przez gości w ostatniej chwili obronionych, a po przerwie przygniatał. Obie bramki zdobył Sperling, drugą z karnego.

Sędzia p. Ivancsic z Budapesztu b. dobry.

W niedzielę gra Polska z Turcyą w Łodzi.

INDYANIE w Stanach Zjednoczonych zostali wreszcie równouprawnieni. Stało się to dopiero w 148. roku po ogłoszeniu niepodległości Stanów Zjednoczonych. Obecnie żyje w Ameryce półn. zaledwie 340,000 Indyan.

Przedstawiciele Stanów Zj. na konferencyi międzynarodowej.

Waszyngton, 26. 6 PAT. Reuter. Ambasador Stanów Zjednoczonych Callog i pułkownik Logad zastąpią Stany Zjednoczone na międzysojuszniczej konferencyi w dniu 16 lipca.

Nowy premier południowej Afryki.

Londyn. 26. 6. PAT. Reuter. Nowy premier południowo afrykański Hertzog, zamierza zaprosić księcia Walii na wizytę do Południowej Afryki.

Strejk 40,000 krawców w Nowym Jorku.

Nowy Jork. 26 6. 40,000 robotników krawieckich przystąpiło do strejku.

Trzęsienie ziemi w Budapeszcie

Budapeszt, 26. 6 PAT. WBK. Dziś o godz. 2·30 w nocy odczuto tu trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund. W kilku domach szyby zostały wybite. W niektórych mieszkaniach poruszały się meble. W „Dolinie niemieckiej" trzęsieniu zem towarzyszył huk podziemny. Część ludności spędziła noc pod gołem niebem.

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO

Piątek: „RUR."

Sobota teatr na Wawelu: „Odprawa posłów greckich".

BAGATELA

Piątek: „Głupi Jakób".

Sobota: „Głupi Jakób".

KINA

WARSZAWA: „Florette i patapon" czyli „Przygody w kąpieli".

SZTUKA: „Maks w zamku duchów", „Kto się na gorącem sparzy, ten na zimne dmucha".

WANDA: „Panienka z ujeżdżalni".

REDUTA: „Demon-Kobieta" (Zaraza).

Do czytelników „Nowego Dziennika"!

Dnia 1 lipca b. r. rozpoczniemy na łamach **Nowego Dziennika** druk dzieła obyczajowo-historycznego, znakomitego historyka żyd. i pisarza hebrajskiego **E. N. FRENKA** p. t.

„Galerya przechrztów polskich"

w przekładzie z jęz. hebr. **Ludwika Frenka,** które w odcinku ukazywać się będzie codziennie przez przeciąg przeszło 3 mies.

Fascynujące to dzieło, napisane nadzwyczaj barwnie przez jednego z najlepszych znawców życia i historyi żydowskiej jest dzisiaj właśnie nadzwyczaj aktualnem, w chwili gdy naród żydowski gromadzi swe siły przeciw apostazyi, głosząc umiłowanie żydostwa i powrót do niego.

Czytelnicy **„Nowego Dziennika"** będą mieli możność z odcinków Now. Dzien. wzbogacić swą bibliotekę znakomitem dziełem, które pójść winno z ręki do ręki, jako silny instrument wychowania chwiejnych elementów w żydostwie i młodzieży w miłości do własnego społeczeństwa i pracy dla niego. Obraz tych, którzy od żydostwa odpadli, wskaże społeczeństwu drogę, po której pójść nie powinno.

REDAKCYA „NOWEGO DZIENNIKA"

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Jakób Freund.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7